Rok 19. Kraków, dnia 6 Lipca 1887 r. Nr. 13.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Przebacz mi Boże!

Przebacz mi Boże, że goryczy słowo,
Wybiega z duszy miast modłów do Ciebie;
Że zamiast stanąć z arfą Dawidową,
Sprawiedliwości szukam Twojej w Niebie,
Szukam, a w myśli przypuszczam zwątpiały,
Że ją i ztamtąd złe duchy wygnały!

Czy widzisz Panie ten naród w żałobie,
Co nic na świecie nie winien nikomu,
Oprócz, że wiernym był i jest on Tobie?
Słyszysz jęk szczutych psem z rodnego domu?
Słyszysz świst knuta, z którego krew ciecze?
Widzisz ran pełne te ciała człowiecze?

To lud podlaski — to święta sierota,
Która prócz Ciebie dziś nie ma nikogo,
Której stróż, co miał chronić jej żywota,
Z rozkazu Twego — poświęcił ubogą,
Nikczemnej złości możnego szatana,
Ledwo wśród jęków nie piejąc: hosana!

Czemu o Boże milczysz na bezprawia?
Czemu Twój anioł grzeszną Europę,
Nie trąci skrzydłem, lecz we śnie zostawia?
Czyżby w jej żyłach miast krwi widział ropę!
O tak! Twa grzeszna sługa padła nisko,
I dajesz gasić jej życia ognisko!

Spij, spij staruszko! Myśmy już przywykli,
Do złości piekieł — i jako Bóg Bogiem,
Świat nie wypowie: żeśmy z dziejów znikli,
Lecz ty doczekasz — gdy czart przed twym progiem,
Postawi kata z żelazną obręczą,
Co będzie miażdżył twą duszę zajęczą.

Przebacz mi Boże! te Unitów jęki,
Jęki mych braci — ten spokój Papieża...
Milczenie ludów — szatanów piosenki,
Ten duch płaszczący się pod stopą zwierza...
Musi krzyk wydrzeć — lecz dusza gorąco,
W Twą sprawiedliwość wierzy wszechmogącą!

Djabeł.

Uwagi śledziennika.

1.

No już chyba teraz Galicja na brak dekorowanych osobistości narzekać nie może. Pieniędzy nie mamy, przemysłu nie mamy, ale na dekoracyjach nam nie zbywa. Ano teraz podczas pobytu Najdostojniejszych gości gdzieś się obrócił, toś zawsze trafiał na kogoś udekorowanego to kokardką, to wstążeczką, to bodaj jakiemś jedwabnym skraweczkiem. — Wszędzie pełno uwijało się prezesów, wiceprezesów, sekretarzy, dziesiętników, setników, tysiączników, — straży obywatelskiej wprawdzie in gremio nigdzie widać nie było, ale dygnitarzy jej mnóstwo uwijało się wszędzie. — Jeszcze kilka podobnych uroczystości, a wszyscy mieszkańcy Galicji zmienią się w dygnitarzy i nie będzie żadnego zwyczajnego człowieka — tylko wszystko sami prezesowie, wiceprezesowie, sekretarze, sami dekorowani panowie, bo my mamy słabość do dekoracyi i tytułów. Pan rajca nie bywa na posiedzeniach, ale strułby się niesłychanie, gdyby go rajcą

nie wybrano. Do straży **obywatelskiej** cisnęło się wiele osób, ale do wykonywania czynności prawie nikogo nie było.

Co prawda to i organizacyi nie było żadnej. Pan prezydent, zajęty Dostojnymi gośćmi, nie miał czasu zajmować się takiemi drobnostkami, a inni o tem nie pomyśleli, więc nie dziw; że szanowna straż obywatelska bez komendy wałęsała się luzem, nie wiedząc co ma robić i utrzymanie porządku zdała z całą ufnością na c. k. Policją. Toż samo działo się z czyszczeniem ulic, sławna szczotka do zamiatania, schowała się tak gdzieś wstydliwie, że jej ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało. — Kraków jednak widocznie ma szczęście i u świętych pewne protekcje, bo łaskawe nieba widząc, że biedne miasto nasze nie może sobie dać rady z usunięciem wszystkich śmieci z przed oczów Dostojnej pary, zesłały skuteczną pomoc w kształcie trąby powietrznej, która wszystkie śmieci w jednę rurę zawinęła i wyniosła za miasto.

Jakkolwiek otwarcie wypowiadamy, żeowo czuwanie nad porządkiem — złożone w ręce c. k. Policji nie było smacznym pomysłem w tej uroczystej chwili dla miasta na wskróś polskiego — i żeby się bez tego malum necessarium było obeszło jak za czasów Zyblikiewicza — gdyby i pobór do straży obywatelskiej i dowództwo nad nią powierzono ludziom znanym z energii jak n. p. Miłasz Aga — których tu mamy kilku a którzy dowiedli, że umieją z całą sumiennością spełniać podjęte w razach takich obowiązki obywatelskie — przecież musimy oddać zasłużoną pochwałę tej Policji, że godnie wywiązała się z trudnego zadania swego. Wszędzie się najprzyzwoiciej znalazła. Przyjęła ona charakter straży miejskiej nie urzędowej. Jej członkowie byli że tak powiem (rzecz rzadka w dziejach Policji) więcej współobywatelami niż czynnikami władzy, mającemi prawo do popełniania nawet dowolnych i doraźnych nadużyć.

Również i straż pożarna (istotna nie stańczykowska) bądź to miejska bądź ochotnicza, bądź nasza, bądź licznie przybyła z różnych stron kraju, świetnie się odznaczyła w charakterze straży obywatelskiej. Dzielny Eminowicz jak zbudzony lew stary, stojąc na jej czele wlał znaną swoją energję to ciepło, które u podwładnych wywołuje nie przymuszoną chęć dobrą! — Wszyscy ci ludzie z powołania pełni poświęcenia dla kraju zasłużyli sobie i tutaj na najwyższe uznanie. Wielka szkoda, że przepomniano Następcy Tronu wskazać gniazdo tych stróżów, rzetelnie czuwających nad bezpieczeństwem miasta.

Ich ćwiczenia gimnastyczne byłyby pozyskały równąż pochwałę i zachętę od dostojnego Gościa jaką pozyskały od N. Pana gdy raczył zaszczycić swoją obecnością ich strażnicę — dzięki ś. p. Zyblikiewiczowi który nic nie przepomniał przedstawić dobrotliwemu Monarsze co tylko było chlubą i dobrem miasta.

Piosenka rzemieślnika.

Gdybym ja był starym dziadem,
Co pracować nie jest w stanie,
Miałbym ja w Dobroczynności
Ciepły kącik i ubranie.

Gdybym ja został złodziejem,
Siedziałbym se w kryminale;
Miał jedzenie i opranie,
Nie troszczył się o nic wcale.

Gdybym ja mógł być lokajem
Chodziłbym se w liberyi,
Bo lokajom jak wiadomo
Dobrze u nas w Galicyi.

Lecz że jestem rzemieślnikiem,
Więc mi dzieci mrą bez chleba,
Bo roboty nie ma wcale.
A podatki płacić trzeba.

A podatki płacić trzeba
Choćbyś bracie zdychał z głodu:
Zarobkowe, dochodowe,
Chociaż nie ma nic dochodu.

A bodaj to licho wzięło,
Licho wzięło z takim krajem,
Gdzie, by wyżyć, trzeba zostać
Dziadem, łotrem lub lokajem.

Dziękczynna modlitwa męża.

A niechże Pan Bóg da wszystko, co ma najlepszego najzacniejszej, najmilszej Najdostojniejszej Arcyksiężnie Stefanji, że raczyła przybyć do Krakowa, bo dzięki temu żona moja została wyleczoną z strasznej choroby. — Trzeba bowiem państwu wiedzieć, że moja żona cierpiala od dłuższego czasu na wielkopańskość i w skutek tego wylegała się w łóżku do dwunastej a ludzi niższych od siebie traktowała niżej psa i nie miała za hetkę pętelkę. Dopiero jak zobaczyła, że taka Cesarzewiczowska mość, jak Arcyksiężna Stefania wstaje o szóstej i o piątej nawet, a jest dla wszystkich nawet dla najbiedniejszej gawiedzi ulicznej taka uprzejma i grzeczna, że rozkosz patrzeć, — tak i ona od razu za tym przykładem zmieniła się do nie poznania — sama mi do śniadania nakryła i piliśmy kawę razem, co nam się już od kilkunastu lat nie trafiło — służącej mówi: moja kochana, zrób mi to a to — nawet stróżowi mówi: mój przyjacielu — że aż osłupiał biedak z podziwu, bo nie był do tego przyzwyczajony. A wszystkie te cuda sprawiła Najdostojniejsza Arcyksiężna, za co niech Pan Bóg da jej zdrowie i wszystko co najlepsze.

Z Wianków tegorocznych.

1.

— Dla czego tegoroczna uroczystość „Wianków“ o wiele skromniej była urządzona, niż w innych latach?

— Prawdopodobnie aby zdemonstrować, że kraj nasz coraz biedniejszy i że nas nie stać na okazałość...

— Kiedy mówią, że tegoroczne Wianki, blisko dwa razy tyle kosztowały, co w innych latach.

— E! żartujesz albo cię ktoś umyślnie w błąd wprowadził. — Nie uwierzę, chyba...

— Chyba, że zobaczysz sprawozdanie.

— Ha, to wtedy powiem: nie do uwierzenia a jednak prawdziwe!

2.

(Urywek z listu korespondenta).

...Wieczorem na rozległych błoniach rostaczających się szeroko u stóp miasta, powitało serdecznym okrzykiem 800 jeźdzców dostojną parę jadącą na Wolę do ks. Czartoryjskich. W zwartych szeregach jak wyćwiczona kawalerja pędził ten dziarski lud krakowski towarzysząc drogiemu Synowi ukochanego Monarchy.

Arcyksiążęca para z widoczną przyjemnością przypatrywała się temu orszakowi. Widok był w istocie wspaniały. — W białych sukmanach a czerwonych z pawiem piórkiem czapeczkach dziarsko się prezentował ten lud z wesołem obliczem a ognistem okiem — w którem błyszczał niekłamany zapał i pewna duma z zaszczytu, jaki go spotkał. Na krańcu środkowego szeregu ujrzałem atletyczną postać przypominającą mi obliczem jednego z rycerzy na obrazie przedstawiającym obóz Judy Machabeusza — ale mnie upewniono, że w szeregach tych krakowiaków nie ma żadnego cudzoziemca, tylko sami swoi.

...Z Woli pojechaliśmy za Arcyksięstwem pod Zamek, dokąd dostojna para zaproszoną została przez komitet na **Wianki**. — Mówią miejscowi uczeni, że nazwa tej uroczystości pochodzi ztąd, iż podczas niej bywają rzucane wianki do rzeki płynącej pod miastem — ale to twierdzenie musi być nie wiarogodne, bośmy ani jednego wianka nie widzieli — jakkolwiek jeden z panów komitetowych zapewniał nas, że ich było 2700! Musiał to być czarujący widok, kiedy 2700 tych wianków oświeconych różnokolorowemi ogniami płynęło po wodzie — aleśmy tego nie widzieli. Wielka szkoda że nie poczekano lub przynajmniej z 1000 nie zostawiono. Musiała się ta uroczystość odbyć zbyt wcześnie — bo kogośmy tylko spytali nikt nas nie chciał upewnić, że tyle wianków widział z wyjątkiem tego pana, który tak utrzymywał.

Dostojna Para miała zabawić na Wiankach 25 minut, że jednak Wianków brakło, ogni sztucznych brakło i wszystkich innych rzeczy także brakło — przeto trzeba było wcześniej opuścić to miejsce — żałując bardzo, żeśmy się nie mogli przekonać naocznie o tej okrzyczanej świetności „Wianków krakowskich.“

Przeciskając się przez niezliczne tłumy głośno wyrażające swoje niezadowolenie z przebiegu tej uroczystości, przypomina-

jącej biesiadę wyprawioną przez skąpca — dostrzegliśmy, że loża arcyksiążęca była pięknie i z wielkim smakiem ubrana — a wybornie urządzone światło elektryczne przez jakiegoś polskiego magika Siedleckiego czarownie przedstawiało jej wnętrze.

Lolusiowi pro memoria.

Z powodu jego pracy: Lwów i Kraków.

Panie Lolu wie pan niech,
Że magnatów dwóch lub trzech,
Z książęcą jaką niewiastą
To nie naród, kraj lub miasto —
Więc gdy o nich piszesz zdrów
Nie mów, że to **Kraków, Lwów.**

NASI ARCHEOLOGOWIE.

Kiedy klasztor św. Ducha przerabiano na szpital — przebijano mury — psuto sklepienia, nasi archeologowie siedzieli cicho jak myszy w dziurze i nie położyli swojego **veto**.

Kiedy przed kilku laty ś. p. Zyblikiewicz, ówczesny burmistrz miasta zaproponował, żeby tę starą ruderę a przynajmniej część tejże oddać resursie szlacheckiej, żeby ona sobie ładny budynek tam postawiła — nasi archeologowie także głuche milczenie zachowali.

Gdy atoli wpadło warchołom do głowy teatr tam postawić, wnet archeologów mnóstwo wyrosło jak grzyby po deszczu i poczęli na różne głosy wrzeszczeć, że to jest monumentalny budynek, którego niszczyć nie można pot klątwą wandalizmu, bo takiej ślicznej budowy nie ma drugiej w Krakowie.

Mili panowie! Nie używajcie przynajmniej archeologji jako broni do pobijania przeciwników waszych. — Wynajdźcie sobie inne sposobiki i środeczki!

Anegdoty z ostatnich wypadków.

Gdy jednego z niemieckich uczonych, który przyjechał na otwarcie uniwersytetu, zapytano: co sądzi o naszych uczonych, odpowiedział: „Dziwię się, kiedy ci ludzie mają czas na myślenie, skoro tak dużo gadają.“

Jedna z dam zagranicznych zapytana podczas uroczystości przyjęcia dostojnej pary, jak się jej przedstawia życie w Galicji, odpowiedziała:

—„Jak ciągły karnawał w którym cała ludność przebiera się w togi, krakuski, kontusze i inne ubrania byle tylko nie być sobą.“

Jeden z dziennikarzy wiedeńskich gdy go zapytano, jak mu się podobał nowy gmach uniwersytecki, odrzekł: „Wspaniały to przedsionek dla wielkiego uniwersytetu. Szkoda tylko, że zapomniano dobudować do niego sale uniwersyteckie.“

Jęk pożegnania z podlaskich chat.

O! srogi losie czemu tak zjadliwie
Podlaską dziatwę na jej własnej niwie...
Tak prześladujesz? Matko polskiej ziemi,
Daj nam łzę w drogę — wszak my dziećmi twemi!

Bez twego chleba nim z głodu zginiemy,
Myśleć o tobie do śmierci będziemy.
Daj na przewodnią gwiazdę: daj łzę matki,
By nam świeciła wśród śniegów Kamczatki.

Twa łza nas Polsko zziębniętych rozgrzeje,
Twa łza rozbudzi może i nadzieję..
O! biedna Matko w drogę nas błogosław,
A kiedyś z Moskwą szczęśliwie się rozpraw!

Gdybyśmy Matko przed stu laty żyli
Lepiejbyśmy Cię niż tamci bronili...
Całe Podlasie w Głowackich sukmanie
Dziśby stanęło na twoje wezwanie.

Żegnaj Polaku, ty co całą siłą
Serca i duszy kochasz Matkę miłą —
Stokroć szczęśliwszy jesteś niż ja bracie.
Cierpisz to prawda—lecz żyjesz w jej chacie!

O gdybyście się wy jak my kochali,
Ojczyznę równo czcili, szanowali,
Gdybyście jak my trzymali się wiary
Błysłyby nad nią już inne sztandary.

Bywajcie zdrowi! będziemy się modlić
By waszych mózgów wróg nie zdołał spodlić!
Byście wytrwali jak my w ojców wierze,
Chociażby was się wyrzekli papieże!

Jeden z unitów
dziś z chaty rodzinnej wygnanych i pędzonych w Sybir za wytrwałość w wierze katolickiej a wstręt do prawosławia.

Korespondencje „Djabła.“

Od jednego z redaktorów satyrycznego czasopisma w Wiedniu, odbieramy w tej chwili zapytanie, które w dosłownem tłumaczeniu podajemy:

Szanowny Redaktorze „Djabła“!

„Nigdy nie byłem w Krakowie, ale wiem, że tam jest **Muzeum techniczno-przemysłowe** zawierające przedmioty nadzwyczaj ciekawe, nie znajdujące się w najbogatszych zbiorach Europy, okazy, o których angielskie i świata całego sprawozdania naukowe wspominają. Wiem, że na założenie tego muzeum **dwadzieścia lat** nieustannej nadludzkiej pracy i własny majątek swój cały poświęcił Doktor Baranofsky, który ze szkoły przy tem muzeum własnym kosztem prowadzonej wzbogacił kraj gronem **kilkuset** uczeniów z wyższem uniwersyteckiem prawie ukrztałceniem. Czemże się to dzieje iż reprezentanci wasi nie tylko nie okazali tego muzeum ani Ministrowi oswiaty ani Arcyksięciu, lecz nawet nie wspomnieli o niem, jakgdyby nie istniało? Jak nazwać ten czyn ich: oburzającą intrygą? czy kretynizmem?“

List ten wiedeńskiego redaktora posłaliśmy do Ojcowa, gdzie obecnie w grocie Łokietka przebywa Mistrz Twardowski. Dał on następującą:

ODPOWIEDŹ.

Założycielem **Muzeum techniczno-przemysłowego** i istniejącej przy niem w kilku oddziałach **Wyższej żeńskiej szkoły**, jest nie Doktor Baranofsky (przypuszczam, że to błąd piszącego), lecz znany całemu światu najzaszczytniej Doktor **Adryan Baraniecki z Podola.**

Jak nazwać ten czyn owych reprezentantów? — powiedzieć nie mogę bo obraziłbym ich, a wstyd mi za moich rodaków. Dodam tylko, że Dr. Baraniecki jest wygnańcem z 1863 r. a przez to samo znienawidzony przez galicyjskich „patrjotów,“ którzy ludzi poświęcenia nazywają „zbrodniarzami“ a prawdziwych zbrodniarzy, fałszerzy dziejów, ludzi sponiewieranych przez naród, pogardzanych, nawet policzkowanych, przyjmują do swego towarzystwa i wynoszą na piedestał wielkości.

P. S. Są to ci sami których organ nie wspominał wyraźnie o treści dwóch obrazów przedstawiających: **Murawjewa i Kościuszkę pod Racławicami.** Takie milczenie owego organu jest równie wymownem jak lekceważenie Muzeum techniczno przemysłowego i jego założyciela.

Jubileusz papieski.

Unici chełmscy przejęci wdzięcznością dla stolicy apostolskiej, że tak energicznie ujęła się za nimi w obec prześladowań moskiewskich, oddają ostatni grosz na świętopietrze dla papieża na dzień Jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu.

PATRON WYBORCÓW.

— A ty co zrobiłeś — co to ma znaczyć ten banknot oprawiony w ramki?

— To najskuteczniejszy patron przy wyborach, dlatego kazałem go oprawić jak obrazek święty i powiesić nad łóżkiem. Podczas wyborów będę się modlił do niego o łaskę i opiekę.

Podsłuchane.

— Co to miało znaczyć, że p. prezydent umieścił na koźle i krakowiaka z pawiem piórkiem i lokaja w cylindrze?

— Bo może tak nie był pewnym co będzie milej widzianem, czy cylinder, czy krakuska i dlatego chwycił się polityki utrakwizmu.

CIRCULUS VITIOSUS.

Nie mamy fabryk dla tego, że nie mamy zdolnych techników do ich prowadzenia. — Nie ma zaś zdolnych techników dla tego, że nie ma fabryk w którychby mogli znaleść zajęcie.



„Na Warszawie zrośnie trawa, głośno gruchnie carska sława, a nam zejdzie plon:
„Nam to lico krasawicy, a wam Sybir buntownicy; ura Polszczy skon!“

Pol.

W Rzymie.



— Ojcze święty! błagam cię o błogosławieństwo dla moich panów!
— Tyś z Krakowa? Nie dam — bo wy mnie tam strofujecie za tych Unitów!

Uwagi śledziennika.

2.

Słysząc mnie mówiącego o dodatnich stronach ś. p. Zyblikiewicza — gotów nie jeden z tych, co to na całem szukają dziury — powiedzieć, że stronniczą niechęć żywimy do p. Szlachtowskiego. Tak nie jest — owszem przyznajemy to otwarcie p. Prezydentowi, że robił wszystko co mógł, ażeby jak najlepiej przedstawić Kraków. Cóż jednak pomogą choćby i najlepsze chęci — jeżeli gospodyni wsadzająca do pieca babkę wyjmuje z niego placek? Braku niezdarności nie można tu zarzucać p. Prezydentowi — a dla czego ś. p. Zyblikiewiczowi szło wszystko jak z płatka — a jemu jak z kamienia — dalibóg nie wiem — ale to wiem, że od samego zaprzegu w powóz, rumaków powierzchownością swoją kwalifikujących się do Skotnik — wszystko się tak jakoś układało jakby p. Prezydent chciał powiedzieć narodowi: „Patrzcie! jak dzielnym prezydentem był Zyblikiewicz"! — To też naród zrozumiał to dobrze i od góry do dołu czynił porównania, z których zmarły byłby nadzwyczaj zadowolony, gdyby mu się to na co przydało. W istocie czuć było w każdym ruchu i spojrzeniu, że jest on gospodarzem owdowiałej stolicy — która całem sercem chce godnie przyjąć umiłowanego przez naród Monarchę! — Do kardynalnych cnót polskiego narodu należy gorąca wdzięczność za dobre czyny, które się w pamięci jego wpisują głoskami wiekuiście trwałemi — nic też dziwnego, że ten, który był na wskroś tem uczuciem przejęty, otworzył na oścież chatę w której gospodarzył — wiedząc dobrze, że ta chata, czem tylko bogata, tem będzie rada. — Dużo się nie rozpisywał — tylko czynił to wszystko, za co mu naród mógł tylko podziękować. W ogóle ś. p. Zyblikiewicz był reprezentantem mieszkańców, a p. Szlachtowski urzędowym burmistrzem miasta.

Ta różnica w zapatrywaniach na jedno i toż samo stanowisko nie przyniosła korzyści ostatniemu w sądach publiczności — a nawet drobiazgowa obserwacja poz, które w powozie zmieniał, wywołała dyskusję w warcholstwie mieszczańskiem, że Zyblikiewicz nie był stańczykiem — gdyżby w razie takim musiał stać w powozie a on sobie siedział.

Do szczęśliwych pomysłów komitetu należało zaproszenie b. Prezydenta Weigla do czynnego udziału i oddanie mu najtrudniejszego zadania, z którego wywiązał się znakomicie jako dobrze obeznany z etykietą dworską — osobiście znany Arcyksiążęcej Parze — poważany i mile widziany na dworze.

3.

Arcyksiążęca para zaszczycając swą obecnością niejedne stare miejsca zasługujące na uwagę — raczyła zawitać i do starej bóżnicy na Kazimierzu. Na tych odwiedzinach skorzystał wiele p. radca Mendelsburg, który przyjmował dostojnych gości będąc przełożonym zboru izraelickiego. Jako postępowiec stacza on walkę od lat kilku z Hasydami — którzy ujrzawszy Arcyksięcia ujmującego na pożegnanie rękę ich nieprzyjaciela — rostopili jak wosk gniewne serca swoje i pod wpływem ogólnej radości dotykali się tej jego ręki a niektórzy i całowali — czego rzecz oczywista p. Mendelsburg nie bronił. Zapanował powszechny zapał — kilkanaście telegramów powędrowało do dzienników semickich a najwięcej do „N. f. Presse." Telegramy niektóre spłodzone na serio w bujnej fantazji, udobruchały ją na chwilę do takiego stopnia, że ta nikczemna ujadaczka, nie mająca w sobie ani psiej wdzięczności — a mająca wielu w Galicji urodzonych współpracowników, odwróciła się z brudnemi i cuchnącemi zębami od nas — a łaskę tę zapisujemy na karb galicyjskiego Izraela!

4.

Podgórze nie ma szczęścia. Już to drugi raz omija go zaszczyt wypowiedzenia swych uczuć panującemu domowi. Postanowiony wyjazd powozami do Wieliczki uległ zmianie z powodu zagrażającego deszczu. Zmiana ta wywarła przykre wrażenie na umysłach mieszkańców zwłaszcza, że za chwilę wiatr chmury rozpędził. Wielka szkoda, bo brama tryumfalna smacznie i pięknie zbudowana na moście uroczo się przedstawiała — a burmistrz z obywatelami w polskich strojach, — poważne duchowieństwo — dwie urocze dziewice z bukietami pięknemi — u stóp tej bramy, zaś dzieci z górnych jej wnętrzy mające siać kwieciem — sprawiliby wielką przyjemność dostojnej Parze swojem serdecznem powitaniem. Arcyksiążę dowiedziawszy się o wszystkiem polecił przywołać na drugi dzień burmistrza i jednego znanego a powszechnie szanowanego obywatela, którym jako reprezentantom miasta wyraził szczery swój żal z tego powodu, czem zasmucone rozpogodził czoła.

5.

Jeżeli komu z dekorujących miasto należy się uznanie i to wysokie — to zarządowi miejskiej fabryki gazu. Illuminacja Sukiennic wypadła nadzwyczaj świetnie — również gmachu Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń i banku galicyjskiego. Urocze oświetlenie plant różnemi ogniami z pomocą p. Mądrzykowskiego znanego z oryginalnych swych pomysłów pyrotechnika — czego nam złożył dowody pięknemi a oryginalnemi ogniami na Wiankowej uroczystości, nadzwyczaj czarujące sprawiało wrażenie.

6.

Rozmyślając to nad tem to nad owem przyszedłem do przekonania, że wszystko mogłoby lepiej wypaść niż wypadło, gdyby nie brak tej zdrowej męskiej energji i rozgarnienia, w skutek czego nawet tramwaj źle poinformowany o mało, że na skręcie koło kościoła Św. Wojciecha nie znalazł się w poprzek nadjeżdżającego powozu z dostojną Parą. Tylko przytomność umysłu nadkonduktora, za którą należy mu się podziękowanie od p. prezydenta, osadziła na miejscu wóz będący już w pełnym ruchu.

Nie ma złego coby na dobre nie wyszło mówi przysłowie. Lwów polski spisał się za to tak, że wrażenie wywołał daleko potężniejsze, niżby się ono wydać mogło już przyzwyczajonemu oku! Mówię „Lwów polski", bo widoczna rzecz, że nasi bracia Rusini odgraniczają się od nas wszędzie gdzie tylko zdarzy się sposobność, bądź słowem, bądź czynem — jak żydzi święto szabasu od święta niedzieli. —

Smutne na moim umyśle wrażenie wywarły słowa wypowiedziane ustami ks. Metropolity Sembratowicza. Prosił on, aby Arcyksiąże wziął w opiekę: ruską narodowość, cerkiew, obrządek i kirylicę! W opiekę? przed kim? Polityczne zapatrywania mogą krzykaczy skłaniać do biadań niezgodnych z rzeczywistością, lecz żeby to wypowiadał człowiek stojący na wysokościach wolnych od metów nurtującego strumienia — to rzecz bolesna a zarazem dająca naukę, żeby serca nie otwierać tam gdzie do niego może tylko jad nienawiści ścieknąć. Z jakiegoż to powodu ta opieka potrzebna? Czy Rzym, czy rząd, czy polacy was prześladują? Któż to napada lub napaść zamierza na tę narodowość, na tę cerkiew, obrządek i kirylicę?— Stają mi w myśli Hniliczki, staje cały proces Hrabarowej — staje syn Dobrjanskiego byłego urzędnika cesarskiego — jawny służalec moskiewski i prześladowca tej waszej cerkwi i narodowości — staje mi Naumowycza nauka, stają mi różne nareszcie przykłady ciągnienia jawnego do pana Moskali... i wy jeszcze macie odwagę przemawiać do Syna Miłościwego Monarchy, który złego pamiętać nie chce — przemawiać jako ofiary prześladowania — jesteście zaś głusi na Jego radę, radę wielkiego znaczenia: aby tu **oba bratnie ludy** pracowały wspólnie dla dobra koronnego kraju!

Ach **bracia!** wyryjcie ku wiecznej pamięci te słowa w sercach waszych — i raz otwórzcie ku nam ramiona swoje!... Boże mój! Ty widzisz, że to jest niepodobna — że na tej ziemi ci, co pieśń żywota swego śpiewają zwróceni ku północy — ci, co mimo prześladowania unickiej cerkwi na ziemi podlaskiej — błagają tu, wśród braci szanujących tę cerkiew, opieki nad nią — mają inne myśli... i że z takimi tylko w grobie jednym, może nastąpić zgoda!

WYJAŚNIENIE.

Czcigodna Redakcja „Czasu", która z całą skwapliwością pobożnego i usłużnego serca podała czytelnikom swoim wiadomość o mającym się odbyć procesie **p. Michaliny Gadomskiej** o obrazę honoru przeciw redaktorom „Djabła" p. p. Aleksandrowi Słomskiemu i Emilowi Borkowskiemu (sic — nazwisko to umieściła ta wszechwiedząca redakcja podług własnego domysłu) zapomniała biedaczka zawiadomić potem o rezultacie tego rozczulającego procesu — jakkolwiek paru jej członków różnej maści i kalibru siedziało na rozprawie kamieniem — przysłuchując się z wielkiem zajęciem i oczekując niecierpliwie chwili — w której wraz z ognistym **Doboszem** będą mogli uderzyć w wielki

bęben i ogłosić urbi et orbi potępienie **naszej Djabelskiej Mości.**

Gdy jednakowo tok rozprawy kompromitującej oskarżycielkę, z wielką dla naszego djabelskiego serca boleścią — i zeznania świadków, nadały rzeczy całkiem inny obrót, niż się klika sprzysiężonych czasowników spodziewała — gdy **p. Michalina Gadomska** nabierać zaczęła przekonania, choć cokolwiek zapóźno, że szukanie dziury na cudzem całem, może szkodliwie podziurawić własne — **i cofnęła skargę** — gdy **Dobosz** z polecenia rycerza, niosącego chorągiew z namalowanym **Leo-pardem**, zabębnił do odwrotu — wtedy walecznym konspiratorom pospadały nosy niżej pięt — i **chyłkiem**, milczkiem nie wy**chyli**wszy z czary przyjemności spodziewanej — opuścili plac boju — zapomniawszy w popłochu dać znać publiczności — jak logika nakazywała o rezultacie, którego przecież wszyscy czytelnicy Tempusia byli ciekawi.

Wyręczając czcigodną Redakcję w tym braku pamięci, który u staruszków często się zdarza — uważaliśmy za konieczne podać wynik sprawy do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, że nie bylibyśmy wcale pióra fatygowali — gdyby się był Tempuś wywiązał z podjętego zadania tak, jak mu to należało zrobić.

Jego Djabelska Mość
a sługa swych czytelników.

Do ks. Adama Słotwińskiego
Rektora Zgromadzenia XX. Pijarów.

Księże Rektorze, że to być może
Coś w liście swym wydrukował,
Nie wątpię wcale — bo to te **Cale**
Lubią się dzwigać do pował...
By ztamtąd jaśniéj — błysnął kwiat baśni,
Na cudzą szkodę spłodzony —
I szczerze radzę: zmusić by sadze
Obtarł kominiarz uczony.

Djabeł.

Od redakcji.

Autorowie, których utwory zostały przyjęte, zechcą przebaczyć, że z braku miejsca nie zostały one w dzisiejszym numerze umieszczone.

O wyborach do Rady miejskiej zasługujących z wielu względów na naszą djabelską pogadankę — z żalem dziś przemilczamy, gdyż i brak miejsca nie pozwala na to — i byłyby one z pewnych powodów dwoma grzybami w barszczu. Wypełnimy należny obowiązek w przyszłym numerze.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gl. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gl. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejnos z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mezkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mezkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtnnku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem zostaje restauracya w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wino prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 13 „DJABŁA“ 1887 r.

Z ziemi wielkopolskiej, głos ludu.

Jęcz harfo nasza — może twoje struny
Sprowadzą na świat nikczemny, pioruny...
Może uderzy iskra w gniazdo lasze,
Rozpalić życiem trupie serca nasze!

Ognia miłości nam trzeba, nic więcej
Żeby zapalił tysiące tysięcy,
Zpopielił nasze i praojców winy,
Żarem braterstwa wygrzał z myśli czyny! —

W duchów krainie są, co proszą Boga..
I przebaczenie wyżebrzą nam z nieba,
Nam tylko iskrę spartańskiej miłości...
Z serc dobyć trzeba.

Jęcz harfo nasza... patrz! sarmackie dzieci,
Z własnych zagonów gnani, łzy dziś piją,
Lub gdzieś tam w lochach podziemnych Sybiru,
W kopalniach gniją.

Jęcz: Oto naród zdeptany... zgwałcony
Z granic ojczyzny wyparty z za progi,
Ziemicy polskiej prastare zagony,
Swem ziarnem zasiać pragnie Krzyżak srogi.

O pieśni nasza! wlej otuchę w braci,
Bo twem zadaniem ogień serca nieść,
Myśmy nie głazy... my nie lodowaci,
Chcą naród pożreć nie dajmyż się zieść!

Kochajmy ziemię, choć nam ciernie rodzi,
Pod krzyżem cierpień w łzach nie upadajmy,
Bóg ufających nigdy nie zawodzi.
Ziemi się tylko trzymajmy!

Pod każdą strzechę brata ziemianina,
Pchajmy nadziei naszej rydwan złoty,
Błyśnie w **winnicy** zapłaty godzina...
Jeżli w niej wszyscy staniem do roboty. —

Śpiew o Jedności niech sięga w niebiosy,
Niech życie gorzkie zwątpiałym osłodzi,
Polsko! do Ciebie niechaj lecą głosy:
Stańmy się braćmi, Bóg z krzywd oswobodzi.

Chłop kaszubski.

Monolog jednego z nowo wybranych radców.

Stanąłem więc u celu... Vox populi vox Dei! — Głosem powszechnego zaufania.. Ej nie, to by wyglądało na kpiny! Współobywatele wybrali mnie na radcę.. Djabła tam współobywatele.. djabła tam wybrali.. Wybrali to prawda — ale setki z kieszeni, wybrali współobywatele — to prawda — ale tacy którzy zawiązawszy się w pewien cech „wolno zarobkujących“ prowadzą rzemiosło swoje na wielką skalę — bo ujęli w sprężyste dłonie: sprytne uwalnianie od służby wojskowej — wysyłkę głupiego chłopstwa do północnej Ameryki — sprzedawanie dziewcząt do Brazylji i wybieranie na radców i posłów. Mówiąc po prostu są to najlichszego gatunku faktorowie — ale co to szkodzi. Faktor pochodzi od faktu — a faktem jest niezaprzeczonym że zostałem wybrany na Radcę! — Wybór ten musi zostać zatwierdzonym.. Musi.. nie koniecznie — bo nuż się uwezmą.. i podniosą na Radzie owo.. bądź co bądź szwajneraj — bom kupował — bom grubo płacił za głosy! Hm! Nie ma co żartować. — Całe miasto o tem mówi.. Trzeba się zawczasu zająć tym interesem i łeb skręcić od razu. — Od czegóż własny na karku? Niech ich djabli wezmą — a toby dopiero było — stracić i pieniędzy tyle i mandat. A wstyd? No, prawdę mówiąc na takie głupstwa jak wstyd, nie uważają tacy jak ja mecenasi, tylko gniewałoby mnie to djabelnie, gdyby wybór unieważniono — bo moi klienci zwłaszcza kaźmierscy ciągle mi winszują: zaufania jakie we mnie współobywatele położyli!! Kpią sobie jawnie wiedząc jaką drogą dostąpiłem tego zaszczytu — a w takim razie trzeba się koniecznie utrzymać. — Hm! Jak się tu teraz wziąść do rzeczy? Ten Bobrzyński to mądry chłop.. nie mógł strawić dawnego wyboru.. Tak, słusznie — ma rozum. Tylko ludzie prawdziwie zasłużeni mogą z każdego koła wychodzić bez szwanku — ale znowu w obec sprzedajności jawnej, taki homo novus jak ja i do tego tak bezczelnie wciskający się do Rady, nie potrzebuje wcale oburzać opinji powszechnej! — No! pal sześć! Trzeba się pocieszyć myślą, że nie jeden socius doloris stanie koło mnie na lewicy. Trzeba się związać, aby burzę zażegnać a jeźli się nie uda — to zwrócić się na nowo do moich żydków, tylko mądrzej jak teraz; aby znowu jaki warchoł nie złapał mnie powtórnie na gorącym uczynku i nie roztrąbił całej sprawy, aż przed kratkami sądowemi! —

SOLENIZANT.

— Janie co to jest?
— Niby, co proszę pana?
— Ty pijany!
— Troszeczkę — z przeproszeniem... ale bo to imieniny.. czego zwyczaj..
— Imieniny? czyje?
— Ano juzci moje!
— Jakto dziś? przecież tobie Jan.
— A, Jan i do tego Chrzciciel!
— No a dziś śś. Piotra i Pawła!
— Piotra i Pawła? dziś? To bajki z przeproszeniem pana. Musieli się chyba ci święci pomylić — bo ja to wiem dobrze, że raz na zawsze we wigilję moich imienin puszczają wianki na Wiśle — a że to było wczoraj — to ja dziś muszę obchodzić imieniny moje i basta z przeproszeniem pana! Czego zwyczaj, to zwyczaj!

Nadpełtwiańska kroniczka.

Po odjeździe operetki do Krakowa, tęskno; smutno było w Lwim grodzie, ale Opatrzność dała nam cyrk p. Sidolego, wraz z nadobną panną Medeą, która swemi drobnemi nóżkami poprzewracała w głowach tombakowej młodzieży tak dalece, iż ta nosi się z myślą założenia klubu samobójców.

Nim cyrk przybył do nas, prasa lwowska wystąpiła przeciw temuż, ale wkrótce nie wiadomo z jakich powodów zaczęła z tego strasznego **forte** przechodzić w melodyjne **piano**, aż wreszcie zupełnie ucichła. Ach pocóż to udawanie świętego oburzenia?

Publiczność nasza zaprzeczyła od pierwszej chwili, jakoby nią podobne uczucie owładnęło, bo gdy teatr świecił pustkami cyrk zapełniony jest po brzegi.

Lecz czyja w tem wina?... Nam się zdaje, że winni temu są w pierwszym rzędzie autorzy, płodząc w swych chorobliwych mózgach jakieś dramatyczne charłaki; dalej dyrekcja teatru, która takowe wystawia nie dbając o zdrowy pokarm dla publiczności a tylko o kasę — a w końcu najmniej może winna publiczność, której smak popsuto, a która bez spektaklu obejść się dzisiaj nie może.

Ruch w całem mieście ogromny. Ulice od kilku lat zapełniane przez wszystkich; brudne i obdarte — odświeżają się; bandy sprowadzonych cyganów włuczących się po mieście, skupiają koło siebie tysiące gapiów, jednem słowem Lwów teraz zupełnie wygląda na stolicę. Aby dopełnić całości musimy dodać, że brzegi Pełtwi od placu Gałuchowskich wyglądają nader malowniczo, gdyż różnobarwne grupy sanskiulotów, w przepysznych i estetycznych pozach, rozsiadły się na nadbrzeżnym kobiercu zieleni taborem.

W końcu musimy zaznaczyć niebywałą radość pewnej części muzykalnej naszej publiki z ustąpienia p. Mikulego z konserwatoryum muzycznego, jako też i niesłychane zdziwienie wszystkich mieszkańców król. stoł. m. Lwowa, że kokardy dla straży obywatelskiej mają kosztować **tylko pięć tysięcy złotych.**

efka.

Ze sfer podziemnych.

Hałas w piekle, krzyk i wrzawa,
Djabły krzyczą jak najęte,
Ten śpiewa, ów na łbie stawa,
W niebie aż drżą dusze święte.

Więc Bóg z gniewem do Michała
Rzekł: „Mój dzielny archaniele,
Tobie z zwycięstw piekła chwała
Więc mandatu ci udzielę:

Idź do piekła, — Belzebuba
Mi przyprowadź, niech tu stanie!
On jest piekła car, dlań zguba,
Gdy zasłuży na skaranie.“

Więc na skrzydłach Michał leci
Wśród pijanych djabłów staje,
Mówiąc: „Milczeć piekła dzieci!
„Bo bić zacznę was hultaje....

„Gdzie Belzebub, co niesfornie
„Rządzi, że aż sam Bóg sarka?“
Na to djabły rzekły kornie:
„Pan Belzebub wlazł w Bismarka“. —

Smok.

W seminarium.

— Co pani czyta?
— Zasady hygieny.
— Po co?
— Jak to po co? Żeby je potem w życiu zastósować.
— To zdejm pani przedewszystkiem sznurówkę, bo to kpiny z nauki w tak niehygienicznem ubraniu czytać zasady hygieny.

AUTENTYCZNE.

— Pożycz mi pan 15 reńskich na kilka dni.
— Nie mogę. Pan mi winien 50 i nie oddałeś choć termin minął.
— Bądź pan spokojny — oddam panu razem i te 15 i tamte 50 — bo nadchodzą wybory.

Przy kartach w moskiewskim salonie.

— Panie Radco, oszukujesz nas! Jesteś sukinsyn.
— Czy pan to mówisz żartem czy serio?
— Najzupełniej serio!
— No, to pańskie szczęście — bo ja takich żartów nie lubię.

(NADESŁANE).

O przeszkodach trawienia.

Te organa w ciele ludzkiem, które mają zadanie przyjęte pokarmy przemieniać na istoty mogące odżywiać ciało, są naturalnie dla zdrowia największej ważności, wszelka przeszkoda w funkcyonowaniu tych organów, każde osłabienie, alteracya lub tamowanie ich siły działalności, wytwarza chorobowy stan mniej lub więcej groźny. Złe trawienie sprawia, że i kiszki stają się przystępnemi dla chorób. Jeżeli więc w stósownym czasie nie nastąpi właściwe leczenie, występują zaraz objawy różnorodnych chorób, jako to: niedostatek krwi, błednica, ociężałość członków, brak apetytu, kwaśne odbijanie się, bóle w żołądku i kiszkach, w ogóle w żywocie, zapchanie, biegunka, rozdęcie, wychudnienie, cierpienia na wątrobę i żółć. W takich przypadkach lekarze uznali że najlepszym bo przyjemnym, pewnym, niezawodnym i nie szkodliwym środkiem zaradczym są pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, znajdujące się do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 centów.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu }
do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }
pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.
z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7·35 „ }
z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano
Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

☛ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

(NADESŁANE).

Moralnie wychowany chłopiec 13—15 lat mający znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu **Eug. Rozwadowskiego w Limanowej.**
W tymże handlu są do sprzedania:
1. **150 beczek** od 50 do 250 litrów objętości z Cognacu, araku i wina
2. **Bilard** z łuzami
3. **Oleandrów** ładnie prowadzonych 30 do 40 lat starych sztuk, 12. Wszystko po bardzo przystępnych cenach,

Klinika w której leczone są skutecznie według najnowszej naukowej metody, środkami nieszkodliwemi: choroby brzuszne, płciowe i kobiece — następstwa zakażenia i samogwałtu, osłabienia męzkie, upławy polucye, pieczenie pęcherzowe bezwiedne moczenie w łóżku jakoteż krwią, parcie moczowe, cierpienia pęcherza żołądka i nerwów.
Także listownie przy zachowaniu zupełnej tajemnicy — kuracja bez przeszkadzania w zatrudnieniu.
E. Stroezel spezialartz. Lindau Bodensee

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, błednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, błednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom, Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał na sobie Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie*. Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów: krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct. *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Miedliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

Na żądanie przesyła się cenniki **franco**. Zamówienia za zaliczką pocztową.

PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie

J. IHNATOWICZA

MAGISTRA FARMACYI i CHEMIKA SĄDOWEGO.

Filie: w Krakowie Sukiennice Nr. 20

w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

Siedm medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na Wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. — Pół flakonu 1 złr. 60 centów.

Pudr książęcy

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fiołkowa.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, zgrubiały nadskórek i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa **piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy.** — Cena 60 ct.

Środki do wytępiania owadów:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 ct. — ***Grylon,*** na karakony, wielkie i małe, stonogi, szczypawki i t. p. — Flakon 30 ct. — ***Proszek perski,*** na pchły i t. p. 5, 10, 30 ct. — ***Alichenin,*** na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 ct.

Perfumy wszelkiego rodzaju.

Woda Lilijowa

plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną Cena 1 złr. 50 ct.

Orientalina Pudr płynny

1

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość dla oka niedoszczegalną), odświeża ją i konserwuje. Cena 1 złr.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

KOKSU NASZEGO

w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych, sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli

po cenie **40 centów** za centnar cłowy (80 centów za 100 Klg.)

Na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu. **Zarząd gazowni miejskiej.**

(NADESŁANE).

Wyszedł z druku Adolfa Reifa **Kalendarzyk polski w Paryżu,** złożony z 168 str. in-18, obejmujący: Przedmowę; — Kalendarzyk dni i świąt całego roku; — Adresa Polaków: 1⁰ w Paryżu 2⁰ na prowincji Francji, 3⁰ za granicami Polski. — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich czterech lat. — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i za granicami Polski. — Spis dzienników polskich za granicami Polski. — Różne użyteczne wiadomości; ogłoszenia. — Cena fr. 2. z przesyłką 2 fr. 15 cent.

Sprzedaje się w drukarni ADOLFA REIFA 3, rue du Four, à Paris.



LECZENIE GŁUCHOTY

SZTUCZNE BĘBENKI dyplomowane, **NICHOLSONA** leczą albo przynoszą ulgę w GŁUCHOCIE z zakiejby przyczyny nie pochodziła. Dzięki tym przyrządom otrzymano najbardziej zadziwiające przykłady wyzdrowienia. Posyłając **25** Krajcarów w markach pocztowych otrzymuje się **franco** illustrowaną broszurkę złożoną z osiemdziesięciu stronnic i zawierająca ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy tych BĘBENKÓW, i głośno je zalecają. *Adressować listy:* **J.-H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYŻ**

WILLA

we wsi Zwierzyniec, Nr. 22,

w pięknym położeniu na wzgórzu.

nie daleko mogiły Kościuszki, z rozległym widokiem, mająca 7 pokoi, kuchnię a oprócz tego budynki gospodarskie w dobrym stanie i 5 morgów gruntu w jednym kawałku,

jest z wolnej ręki do sprzedania lub wydzierżawienia.

Wiadomość na miejscu lub w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 39, I piętro.

ŻADEN TAJNY ŚRODEK!

Od lat 10 uznany.

DLA CIERPIĄCYCH NA SŁUCHU!

którzy mają **szum, szelest** lub **kłócie w uszach, płynienie z uszów lżejszą lub cięższą niedosłyszalność,** jako też **czasową głuchotę bez względu na przyczynę z której to cierpienie uszne powstało** (jeżeli głuchota lub niedosłyszalność nie są od urodzenia lub, jeżeli błona bembenkowa nie jest uszkodzona) **nie ma dotąd żadnego lepszego środka na powyższe cierpienia uszne od prawdziwego nie zfałszowanego a wynalezionego przez** lekarza sztabowego i fizyka olejka słuchowego:

Dr. G. Schmidt's

GEHÖR-OEL,

czego tysiące poświadczeń i podziękowań rzeczywiście uleczonych dowodzą. (Tylko prawdziwy z marką ochronną) Cena za flaszkę wraz z opisem zastósowania 2 złr. **Główny skład: C. Haubner's Engel-Apotheke in Wien I. am Hof 9 Iglau u aptekarza B. Inderka, pod białym aniołem — Graz Apoth. J. Purgleitner, Prag Apoth. Jozef Fürst, Reichenberg i B. Apoth. V. Ehrlich w Krakowie u aptekarza Edwarda Radlera.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.